# Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 544. Kraków, piątek 29 listopada 1907 r. Rok XV.


†

## Stanisław Wyspiański.

Wielkiego poetę straciło piśmiennictwo polskie, malarza wielkiej miary, utraciła sztuka polska, a ból tej straty jest tem dotkliwszy, że śmierć zabrała Wyspiańskiego w sile wieku, kiedy jego geniusz nie dał jeszcze ani części tego, czem mógł naszą poezję i naszą sztukę obdarzyć.

Stanisław Wyspiański należał do tych wybranych natur, które żyją jedynie dla poetycznej twórczości. Z najmłodszej plejady naszych poetów, on wdarł się najwyżej, on jeden potrafił poruszyć i podniecić najgłębsze drgnienia narodowej duszy. Wyspiański był naprawdę poetą narodowym polskim, w podniosłem i najartystyczniejszem znaczeniu tego pojęcia. On wyczuwał bole i pragnienia swego narodu i w tem można go nawet z Mickiewiczem porównać. Jego górny i oryginalny talent szukał w poezji i malarstwie nowych dróg i śmiało niemi kroczył, torując drogę innym, często naśladowany, sam do nikogo nie podobny. Dla dramatu polskiego był niejako odrodzicielem i reformatorem, a po Słowackim, nie mieliśmy tak potężnego i samodzielnego dramaturga; nie wielu zaś jest w literaturze światowej poetów, którzyby potrafili tak wszechstronnie i plastycznie ująć w dramatyczne kształty psychologię zbiorową.

Dzieło jego pozostanie i trwać będzie póki życia mowie polskiej; to też jeżeli całe społeczeństwo polskie z głębokim żalem uchyli czoła wobec trumny genialnego poety, gorącego Polaka i prawego chrześcijanina, pociechą w tej żałobie będzie przeświadczenie, że skarb narodowego ducha jest już na zawsze wzbogacony klejnotami dzieł Wyspiańskiego.

## Z VI katolickiego powszechnego Wiecu w Wiedniu.

III. Prasa.

W dalszym ciągu referatu przytoczył wreszcie O. Kolb list pasterski Metropolity syzmatyckiego Flawiana z Kijowa, w którym ubolewa nad zepsuciem jakie niesie ze sobą żydowska prasa i przypisuje jej winę wszystkich zaburzeń, jakie nawiedziły jego skołataną ojczyznę. Nawołuje mówca, abyśmy w służbie dla żydów nie stali się podobnymi tym, którzy za wódkę sprzedają swoją duszę i ciało, pieniądze, majątki, wolność i zdrowie, abyśmy za swój grosz i przez brak poczucia własnej godności nie oddawali się w ręce żydowskich wyzyskiwaczy i nie stawali się współwinnymi ich zbrodni.

Nie dawajcie tedy, wzywa mówca, pieniędzy naszym wrogom, ale łączcie się do wspólnej walki. Rozszerzajcie katolickie pisma, żądajcie ich w restauracjach i kawiarniach, na kolejach i w sklepach. Dlaczego żydowi nie podadzą dziennika katolickiego a katolików zawsze częstują żydowską prasą. Co nam na korzyść wypada to oni w swych pismach zamilczą, co im sprzyja to napiszą. Czytając ich pisma patrzymy na wszystko tylko z ich punktu widzenia.

A jednak w chrześcijańskiem społeczeństwie u chrześcijańskich przekupniów gazet górują pisma naszych nieprzyjaciół, a naszych nie widać. Na wierzch z naszymi pismami, wzywa mówca, a żydowskie w kąt. Nie wstydźcie się wszędzie i zawsze żądać pism chrześcijańskich a sprzedających te pisma wydatniej wspierać.

Na nic nie przydadzą się nawoływania duchowieństwa wraz z ludźmi dobrej woli, jeżeli my sami praktycznie i w dobrych a uczciwych rzeczach nie nauczymy się popierać dobrej sprawy. Należy też wzorowo urządzić sprawę kolportażu w parafjach i gminach, aby przy pomocy bezinteresownych lub płatnych ludzi rozpowszechniać uczciwe pisma.

W końcu zaznacza mówca, że wyniki dotychczasowej 20 miesięcznej pracy Stowarzyszenia Piusa trzeba nazwać bardzo pomyślnymi, gdyż członków już liczy około 70000 a dla dobra sprawy prasy przyczyniło się już kwotą 366000 koron.

Wydano przeszło 72.000 egzemplarzy ulotnych pism i poparto kwotą 200.000 kr. stołeczne i prowincjonalne dzienniki. Biuro korespondencyjne stowarzyszenia wspiera wiadomościami wszystkie katolickie pisma i utrzymuje korespodentów w wszystkich centrach europejskich. To też członkowie stowarzyszenia rozumieją myśl ojca św. Piusa X., Ze ciężkim obowiązkiem i niezmiernie ważnym jest popieranie prasy w czasach, gdzie dla niezmiernej większości, kazalnicą książką i wychowawcą, bywa gazeta".

Nie potrzeba dodawać, że prawda bijąca z każdego słowa wywodów czcigodnego mówcy, zjednała mu nieopisany poklask, i ogól ne uznanie. Godzi i należy się dodać że słowa O. Kolba i do nas w znacznej mierze się odnoszą. Pomijając nawet nasze polskie pisma w których odróżnić należy kąkol od przenicy, znaleźć można i u nas aż nadto wiele żydowsko-liberalnego produktu, a stacje kolei żelaznych zasypane są nimi pobrzegi.

Gdyby każdy chrześjański czytelnik żądał na kolejach zamiast żydowskich pismideł w polskim lub niemieckim języku, czasopism chrześciańskich byłoby to najlepszem poparciem dobrej sprawy,

## Samodzierżawje czy konstytucja?

Dyskusja adresowa na wtorkowem posiedzeniu Dumy była bardzo znamiennym zwrotem w dotychczasowej tak krótkiej działalności trzeciego „parlamentu" rosyjskiego. Prędzej niż można było się spodziewać, przyszło już faktycznie do rozłamu pomiędzy październikowcami a większością prawicy. Dokonała tego sprawa adresu Dumy do cara. Jak wiadomo adres ten (którego tekst podaliśmy już poprzednio) jest bardzo umiarkowany i wyraża jedynie uczucia lojalizmu. Prawica jednakże, zgadzając się z treścią adresu, wystąpiła z żądaniem, aby w tytule carskim użyto wyrazu „samowładca". Październikowcy zostali przy parci do muru. Żądanie prawicy postawiło ich wobec dylematu: „samodzierżawje" czy konstytucja? I trzeba przyznać, październikowcy, którzy weszli do Dumy tylko dzięki poparciu rządu, i którzy dotychczas, jak świadczyły wybory do prezydjum, ulegali zakusom prawicowych zwolenników „samodzierżawja", stanęli wyraźnie na stanowisku konstytucyjnem i nie dali się zbić z tropu prowokacjom prawicy. Przywódca październikowców i faktyczny dyktator tego stronnictwa p. Guczkow w odpowiedzi na ataki prawicy złożył oświadczenie, w którem między innemi powiedział: „Dla październikowców manifest z d. 30 października jest dobrowolnem zrzeczeniem się przez monarchę przysługujących mu praw władzy nieograniczonej, jest ustanowieniem ustroju konstytucyjnego".

Jeśli się zważy, że dotychczas rząd rosyjski nigdy nie użył wyrazu „konstytucja" a urzędowa „Rosija" niedawno, z całą powagą dowodziła, że w Rosji istnieją obok siebie i carskie „samodzierżawje" i ustawodawcza Duma, — oświadczenie październikowców nabiera szczególnego znaczenia i wskazuje, że stronnictwo, zwane dotychczas ogonem rządu, postanowiło przynajmniej w zasadzie, bronić pod staw konstytucjonalizmu. To też rosyjskie pisma opozycyjne, nie wyłączając radykalnych, podnoszą z zadowoleniem stanowczą postawę październikowców, wobec postawionego im przez prawicę dylematu: Samodzierżawje, czy konstytucja? „Postawiona na wtorkowem posiedzeniu — pisze „Towariszcz" — sprawa konstytucji i samowładztwa została rozstrzygniętą na korzyść ustroju konstytucyjnego". Również radykalna „Ruś" stwierdza, że „październikowcy" nie zdradzili sztandaru, na którym wypisali datę manifestu październikowego". Zato „Now. Wrem." jest mocno niezadowolone. „Wrażenia wczorajszego posiedzenia —oświadcza—redakują się do niepomiernego zdumienia, w jakim celu (!) wszystko to miało miejsce". Następnie dziennik ten oświadcza, że „Październikowcy, wystąpiwszy pierwszy raz w odpowiedzialnej roli, dowiedli, że jej nie podołają".

Warto jeszcze zaznaczyć fakt, że równolegle z tem konstytucyjnem stanowiskiem październikowców podczas dyskusji adresowej,

organ tego stronnictwa „Gołos Moskwy“ wystąpił z artykułem, w którym domaga się rozszerzenia atrybucji Dumy przy rozpatrywaniu budżetu. Jeżeli Rosji jest potrzebna — oświadcza stanowczo organ październikowców — nie doradcza Duma lecz parlament, to ten parlament powinien być faktycznym panem finansowej gospodarki“. Artykuł „Gołosu Moskwy“ wywołał naturalnie replikę ze strony ministerjalnej „Rosji“, która żądanie październikowców nazwała „imitowaniem haseł kadeckich“.

Jak widzimy, rządowo-październikowo-prawicowy blok został faktycznie rozbity. Październikowcy, poczuwszy, iż są panami w III Dumie, nie chcą iść pod komendę prawicy i być powolnem narzędziem w rękach biurokracji. To też w najbliższej przyszłości możemy oczekiwać dalszych niespodzianek... Nie jest wykluczonem, że i III Duma tak pomyślnie zapowiadająca się dla biurokracji, okaże się w końcu „rewolucyjną“ bo będzie zbyt natarczywie przypominać zasady ukazu konstytucyjnego.

W każdym bądź razie, należy stwierdzić, że z próby konstytucjonalizmu październikowców, jaką im przygotowała prawica podczas dyskusji adresowej, wyszli oni z honorem. Stanęli otwarcie pod sztandarem konstytucyjnym i nie zawahali się, pomimo presji prawicy i rządu, odrzucić „samodzierżawje“ do składu niepotrzebnych rupieci. Jak na „październikowców“ jest to istotnie krok olbrzymi!

Podkreślając ten pomyślny zwrot październikowców, trzeba jednak zaznaczyć, że konstytucjonalizm ich jest mocno zaprawiony nacyonalizmem. Co do tego Polacy nie mogą mieć żadnych złudzeń. Wymowną wskazówką, jakie stanowisko zajmują październikowcy wobec Polaków i wogóle wobec obcoplemieńców jest fakt, że jednogłośnie odrzucili oni poprawkę Dmowskiego do adresu, żądającą, aże by do słów: „podnieść dobrobyt ogółu“ dodać słowa „i zadosyć uczynić sprawiedliwym żądaniom narodowości, wchodzących w skład Państwa“.

Te ogólnikowe i właściwie do niczego nie obowiązujące słowa nie dały się już pogodzić z „konstytucjonalizmem“ październikowców. To też konstytucjonalizm ich na punkcie polityki wobec Polaków i innych uciskanych ludów styka się z programem skrajnej prawicy

## Sejm oświatowy w Warszawie.

II

Warszawa, 27 listopada.

Zjazd „Macierzy“ zakończył swe obrady. Na wczorajszem posiedzeniu przemawiali delegaci zamiejscowych instytucji oświatowych. Pierwszy zabrał głos poseł Kościelski w imieniu Straży poznańskiej; następnie przemawiał dr. Bandrowski, prezes Towarzystwa Szkoły ludowej w Galicji, potem delegatka z Mińska p. Silwestrowiczowa, wysłaniec Macierzy z Cieszyna p. Wilhelm Kahl i wysłaniec Towarzystwa oświaty z Kijowa p. Bielawski.

Odczytano również z za stołu prezydjalnego szereg depesz powitalnych. Nadesłały je: Oświata Wileńska, Towarzystwo oświaty w Kijowie, Akademja Umiejętności w Krakowie, Senat Uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie, rektor Uniwersytetu i rektor Politechniki ze Lwowa, Macierz z Cieszyna, Straż poznańska, Arcybiskup Bilczewski, biskup Bandurski ze Lwowa, biskup Zwierowicz z Sandomierza, Tow. literackie im. Mickiewicza, Towarzystwo nauczania w szkołach wyższych we Lwowie, Eliza Orzeszkowa i Polskie Tow. pedagogiczne Lwowa.

Jedną z najpodnioślejszych manifestacji wywołała propozycja zarządu, zakomunikowana przez usta profesora Brzezińskiego o mianowaniu członkiem honorowym Macierzy, Konrada Prószyńskiego (Kazimierza Promyka) zasłużonego pisarza ludowego i twórcy najlepszego na świecie elementarza.

Na wczorajszem posiedzeniu dokonano również wyborów do Rady nadzorczej i głównego zarządu „Macierzy“. Przeszła lista kandydatów, podana we wczorajszej korespondencji. Należy tylko zaznaczyć, że dotychczasowy prezes głównego zarządu, mecenas Osuchowski zrzekł się mandatu i dopiero na usilne prośby delegatów zgodził się przyjąć wybór, ale z zastrzeżeniem, że nowy zarząd przyjmie jego warunki.

Omawiając tak wspaniały przebieg trzydniowego wiecu oświatowego nie podobna nie podkreślić faktu, że nasza brać siermiężna brała żywy udział w sprawach komisji, rzucając niejedną myśl trzeźwą, niejedną uwagę słuszną, które uwzględnione przy referowaniu licznych wniosków, przyczynią się niewątpliwie do uwydatnienia działalności Macierzy na prowincyi, wśród ludu.

Najliczniej reprezentowali włościanie ziemię kielecką i podlaską, odbijając się od tła uczestników pierwsi swemi śnieżnemi siermięgami, drudzy ciemnemi prostemi kubrakami.

Szczególnie interesowała włościan sprawa oświaty szkolnej i pozaszkolnej, w których to komisjach najżywszy udział brali skwapliwie notując każdą uchwałę, aby podzielić się po powrocie do domów wynikami obrad z sąsiadami.

Godność, spokój i rozwaga, z jaką odbywały się narady zjazdu, przynosi chlubę naszym włościanom, którzy w poważnych pracach nad poprawą swojej doli umieją karnie pracować.

Dziś uczestnicy zjazdu rozjeżdżają się zwiedzając jeszcze po raz ostatni instytucje oświaty Macierzy w Warszawie i zbierając potrzebne materjały do rozwoju kół i okręgów na prowincji.

## Sztuka gotowania a zdrowie ludu.

Ze wszystkich czynników, warunkujących zdrowie ludzkie, hygjena pożywienia jest bezwarunkowo najważniejszym tak dla zdrowia ludu i utrzymania tego zdrowia, jak dla uzdrowienia tam, gdzie zdrowie uległo już zepsuciu. Tymczasem właśnie ten dział hygieny jest najbardziej zaniedbany. Zwraca na to uwagę prefesor uniwersytetu w Kopenhadze, dr. Chrystjan Jürgensen, który ogłosił w tej sprawie ciekawy, a zasługujący na uwagę artykuł.

„Hygiena pożywienia — pisze profesor duński — to w zakresie całej hygieny moment najbardziej zasługujący na uwzględnienie w stosunku do człowieka.

Wobec tego musimy — biorąc pod uwagę tylko odżywianie za pomocą potraw i napojów — stwierdzić fakt zadziwiający, że to, co okazało się najważniejszem w dotychczasowym rozwoju nauki o pielęgnowaniu zdrowia, jest najbardziej zaniedbane, najmniej rozwinięte. Należy to jednak zastrzedz, że istnieje pod tym względem pewna różnica pomiędzy kierunkiem praktycznym a teoretycznym.

W kierunku bowiem praktycznym zdziałano już nie mało w ciągu ostatnich lat dziesiątków. W wielu miejscach powstały szkoły

---

29 *Jan Okwietko.*

# PRZED BURZĄ.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy wreszcie oczekiwany list nadszedł po dwuch tygodniach, Zygmunt go przyjął w najgorszem usposobieniu. Przez chwilę obracał kopertę na wszystkie strony, jakby nie wiedział co z nią zrobić; wreszcie nie otworzywszy, włożył ją do pugilaresu i wyszedł na miasto, żeby jaknajdalej odsunąć chwilę czytania tej odpowiedzi, której obecnie nie wolałby wcale nie otrzymywać.

Złożył parę wizyt, do których oddawna namawiała go bezskutecznie matka, poszedł na her batę do Czarki; potem na gawędkę do Udziałowej, gdzie spotkawszy paru znajomych, namówił ich na teatr i kolacyjkę. Jeden z młodych ludzi Staś Dolski podjął się dostarczenia damskiego towarzystwa i Zygmunt, chociaż nie lubił przygodnych kobiet, postanowił tym razem zawiązać znajomość na dwadzieścia cztery godzin, podczas których mógłby nie myśleć ani o Germaine'ie, ani o jej nierozpieczętowanym liście.

Ale nie myśleć o czemś, co leży na sercu, jest o wiele łatwiej postanowić niż wykonać. Przekonał się o tem Zygmunt podczas swoich całodziennych wędrówek, potem w teatrze, gdzie ani wesoła sztuczka, ani wskazane przez Dolskiego wcale niebrzydkie kobiety nie zdołały go na chwilę rozerwać. List go piekł w kieszeni; chwilami chciał go wyjąć i czytać przed całym teatrem, chwilami znów sięgał poń, żeby go podrzeć, zmiąć, zniszczyć, nie czytając, i w ten sposób zakończyć sprawę, w której dalszych zawikłań nie pragnął. Nie zrobił nic z tego wszystkiego i ostatecznie, przemyślawszy całe przedstawienie, nie zwracając uwagi na przycinki przyjaciół, ani ich niedyskretne domysły, na śmiech dziewczyn, z któremi się podczas antraktu zaznajomił, Zygmunt szedł na kolację z mocnem postanowieniem zatopienia trosk w trunku.

— O czem hrabia myśli? — spytał go Dolski.

— Myślę o tem od czego zacząć i jak skończyć, byle nie na nogach.

— Pozostaw tę troskę mnie — odparł Dolski, który lubił uchodzić za specjalistę w tym względzie. Techniczną stronę poprowadzę ja, a potem cię powierzę opiece Zanci; to pani ma mocną głowę i serce pełne troskliwości dla nędzarzy dotkniętych trunkiem. Nieprawdaż Zanciu?

Zancia zwróciła na niego ruchliwe, dość ładne ale cyniczne oczy.

— Dotychczas nie wiem, czy byłeś w stanie osądzić...

— To prawda, — potwierdził Dolski z przechwałką, — troskliwość twoja nie sięgała mojej duszy, ale co do ciała...

— Impertynent, — wykrzyknęła z udanem zgorszeniem

Jednakże była zadowolona z niego, bo w jej światku Dolski był w ostatnich czasach najbardziej poszukiwanym z młodzieży. Dzięki pięknej postawie, pieniądzom, któremi sypał w miarę fantazji, i głupstwom, które go nigdy nie kosztowały, potrafił wyrobić sobie markę pierwszego w mieście knajpiarza. Być z nim stawiało na nogi kobietę z półświatka, dawało jej wstęp do „światowych“ kabinetów, i dlatego jedna przez drugą uganiały się za nim, co on przyjmował z przyjemnością, bo lubił pić z kobietami i będąc próżnym opowiadał, że go miłość nic nie kosztuje. Dolski był niejako bohaterem trunku i półświatka, był z nim z własnej ochoty za wiedzą i pozwoleniem rodziny, której próżności pochlebiało mieć jednego z członków „lance dans la grande vie“, jak chętnie mawiała ciotka Stasia, z hrabiów Odrowążów, prezesowa Dolska.

Dolscy byli świeżo wzbogaconą szlachtą. Dzięki wielkiemu sprytowi, umiejętności pracy, i znacznym zdolnościom potrafili w niespełna dwa pokolenia z szeregów zagonowego szaractwa przejść do śmietanki warszawskiego towarzystwa. Dziad był jeszcze burmistrzem w Pacanowie, wnukowie rodzili się już wszyscy z jaśnie wielmożnych lub jaśnie oświeconych. Pchani żądzą dalszego pięcia się po drabinie społecznej, nie mogąc zapomnieć ojcowskiej młodej krwi, jednakże dzięki matkom, mniej od ojców twardzi przy pracy, zdobywali oni jeden po drugim stanowiska widoczne, mniej wymagające pracy niż prezentacji, mniej wysiłku niż zręczności i wytrwałości. Było o nich szeroko po pismach, figurowali oni także na rozmaitych dobrze widzianych zebraniach, robili chętnie konserwatywną politykę i tak nieznacznie zapuszczali korzenie w tej sferze, którą bardziej uważali za pole działania, aniżeli za coś swojego, nierozdzielnego z ich krwią i urodzeniem. Pilnowali też siebie wzajemnie i trzymali się solidarnie. Z dziesięciu młodych Dolskich, dziewięciu pracowało i figurowało na rozmaitych polach, a że szli za jedno, że przez matki mieli rozległe stosunki, a po ojcach dziedziczyli ładne szlacheckie fortuny i dobrą sławę, więc stanowili rzeczywiście siłę, może niebardzo sympatyczną, z którą się jednak liczono.

gotowania, jak np. wielkie szkoły Stowarzyszenia Lette oraz zakładu Pestalozzi-Fröbel w Berlinie. Zastosowano też w szkołach ludowych wielu krajów systematyczne wykłady kucharstwa, a wędrowne szkoły kucharskie, założone przez różne towarzystwa dobroczynne dla spopularyzowania dobrej kuchni, działają z pożytkiem w różnych stronach naszego kraju. Właściwy też fach kucharski posiada już mniej lub więcej obszerne szkoły specjalne.

Dla teorji natomiast sztuki gotowania uczyniono dotychczas niezmiernie mało.

Brakło nam nawet do niedawna nazwy odpowiedniej. Dopiero prof. H. Strauss, który zasłużył się już tak bardzo w sprawie rozwoju djetetyki lekarskiej, utworzył dla nauki o potrawach nazwę „tytologji“.

Wyraz grecki „titos“ oznacza nietylko pszenicę i chleb, ale także artykuł żywności, potrawę i pożywienie.

Nauka o sztuce gotowania właściwie dotychczas wcale nie istnieje. A przecież racjonalne zastosowanie pożywienia dla zdrowia i uzdrowotnienia ludu nie może rozwinąć się należycie, dopóki sztuki gotowania nie opracuje się w całem znaczeniu tego słowa naukowo i dopóki wykład jej nie stanie na tej nowej, pogłębionej podstawie, i to pod całkiem nową postacią.

Dla takiego jednak badania twórczego, dla takiego wykładu ulepszonego brak dotych czas miejsc i środków naukowych.

To też uważam za bardzo pilne dla osiągnięcia celów powyższych założenie istytutu djetetycznego.

Labotorjum takie będzie miało do rozwiązania zadań bez liku, będzie musiało dokonać tysięcy, ale to tysięcy badań i prób.

Instytut djetetyczny musi posiadać za kierownika lekarza gruntownie obeznanego tak z hygjeną, jak medycyną oraz własny, wyćwiczony personel nauczycieli i pracowników dla wykładów teoretycznych tudzież praktycznych w rozmajtych działach, jak chemicznym, biologicznym, fizjologicznym, terapeutycznym, kulinarnym itd.

Uczniami jego mają być szczególnie i przedewszystkiem lekarze, oni są bowiem, albo, powiem lepiej, być powinni najbardziej do tego powołanymi przedstawicielami hygjeny i terapji odżywiania.

Dotychczas lekarze posiadają bardzo słabe pod tym względem wiadomości, a to po prostu dlatego, że dotychczas nic im w tym kierunku — przynajmniej oficjalnie — nie wykładano, a zresztą i wykładać nie było można.

Prócz lekarzy, uczniami instytutu powinni być również urzędnicy zarządu instytucji, dostarczających pożywienia klientom swoim, jak zarządzający kuchniami w szpitalach, klinikach oraz innych zakładach tego rodzaju, dalej dozorcy i dozorczynie chorych itd.

Musimy też posiadać podręcznik kucharski, któryby służył za podstawę do wykładów i prac w instytucie. Bez takiego podręcznika obejść się nie można. Dotychczas wszelako jeszcze go nie utworzono.

W przeciwieństwie do obecnie istniejących, w najwyższym stopniu nie wystarczających książek kucharskich, podręcznik taki po winien być ułożony konsenkwentnie, systematycznie, racjonalnie i posiadać gazetę naukową — o ile to jest możliwem przy wiedzy naszej dzisiejszej — a jednocześnie stanowić pod ręcznik do zastosowania praktycznego.

W interesie zdrowia ludu (hygjeny) i uzdrowotnienia jego (terapji) wyrażamy raz jeszcze życzenie, aby wszędzie zrozumiano, że podniesienie sztuki kucharskiej do poziomu prawdziwej nauki jest jednem z najważniejszych zadań czasu obecnego, tudzież że dla dokonywania niezbędnych w tym celu badań połączonych z niemi wykładów utworzenie instytutu djetetycznego stanowi jedyny sposób rozwiązywania kwestji, a więc byłoby w najwyższym stopniu pożądane.

Może uwagi powyższe profesora duńskiego skłonią i naszych lekarzy do zajęcia się sprawą tak ważną i ze wszech miar zasługującą na poparcie.

# KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 29 listopada.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek Saturnina męczennika i Illuminaty panny i w sobotę Andrzeja Apostoła i Justyny panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 15, zachód przypada o godzinie 3 minut 42, długość dnia godzin 8 minut 27.

— **Nabożeństwa.** W niedzielę dn. 1 grudnia pierwszy dzień Adwentu. Msza św. *Rorate* śpiewana codziennie o Jutrzence przez cały Adwent w kościołach parafialnych. W każdą niedzielę oraz święto Niepokal. Poczęcia Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancji.

W kościele św. Barbary o godz. 7-mej, w Katedrze o godz. 8-ej, w kościele św. Kazimierza (OO. Reformatów) „Roraty“ odprawiają się codziennie o godz. wpół do 6-tej rano; w niedziele i święta z wystawieniem Najśw. Sakr. w monstrancji i kazaniem (drugie kazanie na sumie).

— **Z powodu zgonu St. Wyspiańskiego,** polecił prezydent miasta wywiesić na gmachu Magistratu flagę żałobną. Podobne flagi powiewają na gmachu Akademji sztuk pięknych oraz teatru miejskiego.

Równocześnie zwołał prezydent Leo Radę miejską, której zmarły był członkiem na nadzwyczajne posiedzenie, mające się odbyć w dniu dzisiejszym o godz. 5 popoł.

— **Z Towarzystwa Muzycznego.** Kwartet brukselski, którego koncert w Krakowie zapowiedziany jest na piątek dn. 6 grudnia rb., budzi wielkie zainteresowanie. Grono złożone z przeszło 60 osób, wystosowało do artystów list z życzeniem, by między innemi wykonali „Harfenquartet“ Bethovena, co artyści z całą gotowością przyrzekli. Bilety sprzedaje na ów koncert Towarzystwo muzyczne w godzinach zwykłych.

— **Wieczór klasyczny.** Wydział „Akadem. Koła art. mił. dramatu klas“., dokłada wszelkich starań, aby przedstawienie na scenie te. atru miejskiego, tak efektownej sztuki jaką są „Ptaki“ Arystofanesa, wypadło jak najlepiej. Próby i przygotowania w pełnym toku. Wieczór ten zapowiada się świetnie, szczególniej dzięki współudziałowi Pani Ireny Solskiej — która łaskawie przyrzekła objąć rolę słowika. Klasyczną stroną przedstawienia kieruje profesor M. Bogucki; — próby prowadzi pan Aleksander Zelwerowicz. Bilety na przedstawienie można nabywać codziennie między 12 - 1 w lokalu „Koła“ Coll. Novum sala 36. I. p.

# Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy).

„Dokoła noc, cisza, brak zupełny świadków, a w sercu szlejąca burza zazdrości i szarpiących podejrzeń. Nie podejrzeń już nawet, a faktów, bo oskarżony, przekonany był wówczas, że kochanka jego, znajduje się tam, w tym oświeconym pokoju za parawanem.

Czy byłby kto w. stanie, w takiem położeniu? zaglądać dyskretnie przez okno, a następnie odejść rozważnie i roztropnie, unikając ostatecznej katastrofy. Czy zwłaszcza zdolnym był do tego oskarżony? którego niepohamowaną gwałtowność znamy przecie wszyscy? Trzeba być niesłychanie naiwnym, aby uwierzyć w taką wersyę, a przecież obrońcy podsądnego, usiłują nas przekonać, że właśnie tak się rzecz miała. Przypomnijcie sobie jeszcze panowie, że oskarżonemu wiadome były umówione znaki, za pomocą których, otworzyć mógł w każdej chwili zaryglowane drzwi prowadzące do mieszkania“.

Z powodu umówionych znaków prokurator wspominać też musiał o Smerdiakowie. Korzystając z tej sposobności, uczuł się w obowiązku, przedstawić obszerną charakterystykę tego człowieka, a to aby skończyć już raz z niedorzecznem przypuszczeniem, jakoby to on był sprawcą morderstwa.

Załatwiwszy się z tem, powrócił znów do Dymitra i skreślił barwnemi słowy, nagły przewrót duchowy, jaki się w nim musiał dokonać, na wiadomość o przybyciu dawnego kochanka Gruszy. „Nie mogę pominąć milczeniem tego ciekawego rysu charakteru oskarżonego. On tak szalenie zazdrosny o wszystkich, tu uznaje nagle prawa serca ukochanej przez siebie kobiety i gotów jest ustąpić miejsca temu dawnemu, który przybył, aby wynagrodzić dawną krzywdę. W tej chwili jednak życie traci dla niego wartość i pozostaje w nim myśl samobójstwa, tembardziej, że i przelana krew ojca, woła w sercu jego o pomstę. Wykupuje więc zastawione u Puchotina pistolety i postanawia roztrwonić w jeden wieczór, okupione morderstwem pieniądze. Pieniądze te potrzebniejsze mu są teraz bardziej niż kiedykolwiek. Karamazow ma przecież zginąć! Niechże to stanie się tak, aby świat cały o tem wiedział, a ludzie długo pamiętali. To także czysto po naszemu. Myśmy przecie poeci. Umiemy spalić się na popiół podpalając z obu końców pochodnię życia naszego. Hej! do niej lećmy! myśli Karamazow, do niej! do miłej! Wyprawić ucztę jakiej świat nie widział, a potem skonać u jej stóp. Tak! skonać tam, wśród pijanych okrzyków, wśród dzikich pląsów cygańskich roztrzaskać sobie czerep w jej oczach. Niech popamięta Dymitra Karamazowa! Pożałuje go może, wspomni czasem, A było w tem jeszcze panowie coś innego, coś czego żaden człowiek w sobie zagłuszyć nie zdołał. Głos sumienia, gorące wyrzuty. Pistolet zaradzi wszystkiemu — zmaże grzechy, uspokoi i wywalczy mu dobrą pamięć u kochanki. Czy myślał w owej chwili Karamazow o tem co czekać go może, tam na drugim brzegu. Wątpię aby był zdolnym do takich hamletowskich refleksyi. Tak panowie, Europa ma Hamletów, my jak dotąd samych tylko Karamazowów. Tu przytoczył Hipolit Kirgyłowicz, mnóstwo słów, gestów, faktów, które dowodziły krzycząco, winy obwinionego. Ten człowiek, nie wystrzegał się już i zdradzał się sam co krok. I pocóż się miał wystrzegać, kiedy i tak życie było już dla niego skończone. Przyznawał się też prawie otwarcie. Wszakże wołał do wiozącego go chłopaka „A czy wiesz że wieziesz mordercę?“ i mnóstwo podobnych wypowiedział słów, aż nadto przejrzystych. Ale tu nagle zaszedł fakt, który wtrącił nieszczęsnego w zupełnie nową niepewność. Oto za przybyciem do kochanki, której chciał wspaniałomyślnie zejść z drogi, dowiaduje się naraz, że i ona go kocha, że tryumf jego nad rywalem jest całkowity i niezaprzeczony. Chwila to była dla niego okropna. Pogwałcone prawa natury mszczą się nieraz tak okrutnie na duszy przestępcy, że w obec tortury tej blednie najsroższa ludzka sprawiedliwość. I czemuż moment szczęścia przyszedł tak późno? w chwili, gdy ręce jego zbroczyły się już krwią ojca? Łatwo wystawić sobie, jakie wówczas przechodził katusze. Ale wrodzona Karamazowym żądza życia, przeważyła szalę. — Zapragnął posiąść wpierw ukochaną kobietę, która ażdo tej chwili była dla niego czemś zupełnie niedostępnem, a teraz ucztowała i szalała wraz z nim. Nie odstępował więc jej ani na krok, przylgnął do niej, a myśl o popełnionej zbrodni oddalał od siebie. Wszak ma jeszcze czas, nie zaaresztują go przecież tak nagle.

— Z ŻYCIA MŁODZIEŻY. Zwyczajne walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza odbędz się dziś tj. w piątek dn. 29 bm. w gmachu Colegii novi (sala 41 — I. p.) Początek o godzinie 8 -mej wieczór.

— **Automobil miejski,** ale do wywożenia śmieci i śniegu już się ukazał na ulicach Krakowa i rozpoczął czynności. Wczoraj uprzątał śnieg z ul. Franciszkańskiej i pl. Dominikańskiego, przy czem oprócz kierownika (czy palacza) zatrudnionych przy nim było jeszcze dwuch ludzi, którzy wrzucali doń śnieg z łopatami. Innowację tę w gospodarce miejskiej należy powitać z zadowoleniem i spodziewać się, że odtąd błoto, śnieg i nieczystości będą szybciej uprzątane z ulic, niż to dotąd miało miejsce, wóz bowiem automobilowy może zabrać 4 razy więcej, niż zwykły wóz miejski a i porusza się prędzej. Jedną tylko posiada niedogodność; oto gdy się zatrzymuje, motor benzynowy, pomimo zatrzymania całego wozu, jest w ruchu, a przez ten czas rozwija on tyle swojego specjalnego, a powszechnie znanego... zapachu, że zanieczyszcza powietrze na całej ulicy.

— **Nowy pastor w Krakowie.** Wobec rezygnacji pastora Kulisza, krakowska gmina ewangielicka przystąpić ma do wyboru nowego pastora. Życzeniem większości parafian t. j. Polaków jest, aby ich duszpasterz był również Polakiem, czemu sprzeciwia się niemiecka mniejszość. Już przy wyborze pastora Kulisza, który jest Polakiem, niemieccy parafianie starali się przeszkodzić jego wyborowi, stawiając kandydata Niemca; ten atoli otrzymał tylko bardzo szczupłą ilość głosów. Obecnie nie zgłosił się żaden kandydat, któryby znalazł poparcie ze strony niemieckich parafian. Zatem wybór, który nastąpić ma w niedzielę dnia 1 grudnia powinien być tym razem jednomyślny, tem więcej, że kandydatem jest pastor Karol Michejda, dotychczasowy wikary senioralny na Śląsku austr., znany w Krakowie między innemi z nabożeństwa Reyowskiego, oraz i kazania kandydackiego, jakie tu wygłosił w języku polskim i niemieckim. Młody kandydat, liczący 27 lat, jest szczerym Polakiem i włada nader poprawnie obu wspomnianemi językami. Spodziewać się też należy, że niemieccy parafianie pogodzą się z myślą, że dla Krakowa najodpowiedniejszy a nawet konieczny jest pastor Polak, podobnie jak uznał to superintendent decezjalny w Białej również sam Niemiec.

— **Nadzwyczajne Walne zgromadzenie** sto warzyszenia przemysłowego Cechu krawców odbędzie się w niedzielę 1-go grudnia o godzinie 2-ej po południu w Sali Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym:
1. przeczytanie protokółu z ostatniego Walnego zgromadzenia, 2. przedłożenie zamknięcia rachunków kasy chorych uczni i udzielenie z tychże absolutorjum, 3. Odnowienie wyboru kandydata dla komisji podatkowej na r. 1908, 4. wnioski i interpelacje.

— **Wstrętnej sceny** świadkami byli wczoraj we czwartek przechodnie około godziny wpół do pierwszej. Rynkiem w kierunku ulicy Sławkowskiej szli dwaj mężczyzni zupełnie pijani, zataczając się i potykając na każdym kroku. Wreszcie jeden z nich zatoczył się i upadł w błoto; wskutek upadku oberwały mu się guziki i gdy usiłował wstać, opadło mu zupełnie dolne ubranie. Gdy towarzysz jego równie jak i on pijany, usiłował mu pomódz i związać opadłą garderobę, obnażył go prawie zupełnie. Scenie tej przypatrywał się tłum bezmyślnej gawiedzi, który wybuchami śmiechu przyjmował usiłowania pijanych, aby się oprządzić i powstać; nikt jednak nie domy ślił sie przyjść im z pomocą, aby przykre widowisko usunąć z przed oczu publiczności a szczególnie wychodzących właśnie ze szkół dzieci, ktore się nim zapewne nie zbudowały. Wreszcie pijacy powstali i ruszyli w dalszą drogę, w ul. Sławkowską, przyczem każdy z nich plączącym się językiem zapewniał, że tylko jego kompanjon jest pijany, on zaś jest zupełnie trzeźwy; gawiedź przyjęła te zapewnienia nowymi wybuchami śmiechu.

Na takie rzeczy tylko śmiech się u nas znajduje. Ale czego żądać od gawiedzi? Poważnie i dobrze myśląca część społeczeństwa powinna jednak zwrócić uwagę na coraz większy wzrost pijaństwa w Krakowie. Drożyzna i nędza wzrastają, szerzy się coraz bardziej pijaństwo i rozpusta a jednocześnie, jako najlepszy widocznie środek zaradczy, wzrasta liczba „kawiarń“ a właściwie tajemnych domów nierządu, i szynków, które nawet w niedzielę podług zdania pp. szynkarzy, nie powinny być zamykane, boby to rzekomo przeszkodziło... handlowi.

— **W sprawie drożyzny** otrzymujemy następujące uwagi.

Drożyzna pieczywa staje się coraz dokuczliwszą dla niezamożnej ludności. Cena za funt chleba wynosi już 11 centów, czyli od marca r. b. podniosła się prawie w dwójnasób, wynosiła bowiem wówczas 6 centów za funt. Podniesienie to cen jest wynikiem jedynie niczem nieokiełzanej żądzy zysku gdyż, ani ceny zboża (od ceny naszego zboża piekarze zresztą zbyt zależni nie są) ani ceny mąki w tym okresie nie tylko się nie podniosły, ale nawet spadły. Gdy bowiem w r. 1906. cena mąki pszennej wynosiła od 22 do 34 hal. za kilo (podług danych statystycznego biura miejskiego) w styczniu r. 1907. podniosła się nagle do 35 - 40 hal. za 1 kilo, a jeszcze w kwietniu r. b. wynosiła 33-36 hal., to we wrze śniu r. b. wynosi 22-34 hal. czyli cofnęła się do cen przeszłorocznych; cena mąki żytniej przez cały prawie rok 1906 wynosiła 16-24 hal. za 1 kilo, w listopadzie roku 1906 spadła do 13-24 hal. za 1 kilo, w styczniu r. 1907 podniosła się do 23 - 30 hal, w kwietniu r. 1907. wynosiła jeszcze 22-39 hal. za 1 kilo, a we wrześniu r. 1907 spadła do 13-24 hal. za kilo

Cena mąki jest więc dziś taka sama jak w r. 1906 a chleb sprzedają piekarze po cenie dwa razy wyższej i zdaje się, że to im jeszcze nie wystarcza, bo już chodzą pogłoski, że chleb jeszcze zdrożeje. Gdzież znaleść hamulec dla tej pożądliwości?

Podobno był wniesiony projekt założenia piekarni miejskiej, podobno „w zasadzie“ wniosek ten Rada Miejska aprobowała. Chleb staniieje w Krakowie stanowczo... ale w roku 1915, tymczasem jednak w kierunku zmniejszenia drożyzny chleba, tego najważniejszego artykułu żywności, nie robi się nic zgoła. A chleb drożeje...

Ale jakież mają władze miejskie środki zaradcze przeciwko drożyźnie chleba skoro o niej nie wiedzą! Tak jest— nie wiedzą, a najlepszym tego chyba dowodem jest fakt, że w sprawozdaniach statystycznego biura miejskiego cena chleba spadła od początku roku b. i wynosi obecnie 24 - 32 hal. za kilo chleba pszennego i 20-30 hal. za kilo żytniego; 20 halerzy za kilo czyli 10 halerzy za funt; gdzież to obecnie jest piekarnia w Krakowie, która sprzedaje chleb po tej cenie?

Naturalnie, biuro statystyczne miejskie podaje ceny, jakie mu zakomunikują piekarze, są to jednak ceny, —idealne, czyli po prostu..... nieistniejące.

Przeciwko tej samowoli należy wystąpić z całą stanowczością, bowiem przy zapowiadającej się surowej zimie, przy szalonej i coraz to wzrastającej drożyźnie wszystkich innych środków żywności i opału, drożyzna chleba staje się poprostu nie do wytrzymania zwłaszcza dla uboższej ludności i może doprowadzić do ostatecznej nędzy. Już teraz ludzie zaczynają wypiekać chleb po domach, przyczem cena wypiekanego chleba wynosi 5-6 centów za funt! Ale ten środek samoobrony dla najuboższej warstwy ludności, której ta drożyzna najbardziej daje się we znaki, jest zupełnie niedostępny; w mieszkaniach bowiem składających się często z jednej izdebki, niema pieców do pieczenia chleba, a zresztą nie stać biedaków na kupienie większej ilosci mąki odrazu. Jedynym więc wyjściem i środkiem dla zapobiegania drożyźnie chleba jest założenie miejskiej piekarni, któraby sprzedawała chleb po cenie odpowiedniej kosztom mąki i wypieku.

Szerokie warstwy ludności mają prawo oczekiwać jaknajszybszego wprowadzenia tego projektu w czyn przez władze miejskie.

Sprawa bowiem zaradzenia coraz to wzrastającej drożyźnie, a zwłaszcza drożyźnie chleba, jest jaknajbardziej palącą i wymaga jaknajszyb szego załatwienia.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Poniedziałek „Narzeczona w depozycie,“ kom. w 4 akt.
Wtorek „Ich czworo,“ tragedja ludzi głupich w 3 akt. G. Zapolskiej-Janowskiej.
Sroda „Narzeczona w depozycie.“
Czwartek „Ich czworo.“
Piątek o godz. 5-ej popoł. „Królowa Tatr“ widowisko fantastyczne w 8 obrazach A. Walewskiego (popularne).
Sobota „Mąż idealny“ sztuka w 4 akt. O. Wilde (nowość).
Niedziela o godz. 3 popoł. „Obrona Częstochowy,“ obraz hist. w 7 odsłon. Juliusza z Poradowa (ceny miejsc zniżone do połowy). O godz. 7 „Mąż idealny.“

NEKROLOGIA. W Tarnowie zmarł wczoraj popołudniu Józef Pisz, obywatel m. Tarnowa, właściciel drukarni i księgarni, redaktor miejscowego tygodnika „Pogoń;“, b. radca krak. Izby handlowo-przemysłowej oraz członek wielu towarzystw. Zmarły liczył lat 62. Pogrzeb odbędzie się w Tarnowie w sobotę.

W Żywcu zmarł onegdaj w wieku lat 67 Karol Trojan b. wiceburmistrz i obyw. m. Żywca.

— **Mianowania.** „Wiener Ztg.“ ogłasza Cesarz zamianował radcami wyższego sądu krajowego: radcę sądu krajowego Zdzisława Katyńskiego w Krakowie, radcę i naczelnika sądu powiatowego w Makowie Edwarda Mallego i radcę sądu krajowego w Tarnowie Wojciecha Wiatra.

Cesarz nadał radcy sądu krajowego i naczelnikowi sądu powiatowego w Kętach Aleksandrowi Fijałkiewiczowi tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

— **Echa uroczystości Radeckiego.** „Tribuna“ włoska uderzyła na dra Luegera za jego mowę podczas uroczystości Radeckiego. Dr. Lueger wspomniał wtedy o ruchu irredentystycznym na południu, który czeka sposobności, by rzucić się na Austro-Węgry. By uspokoić prasę włoską, minister bar. Aerenthal wyjaśnił w osobnym komunikacie swe stanowisko wobec tych słów.

„Budapesti Hirlap“ przynosi z uroczystości Radeckiego parę ciekawych szczegółów. I tak opowiada, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand z powodu nieobecności bar. Becka, zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych Bienertha i powiedział: „Powiedz pan swemu prezydentowi gabinetu, że jego miejsce powinno było być tutaj“. Zauważono też, że arcyksiążę ani słowa nie przemówił do ministrów Peschki i Praschka, natomiast nadzwyczajnie odszczególniał dra Luegera.

— **Zakopane.** Onegdaj upłynęło pięć lat od chwili założenia w Zakopanem pierwszego polskiego Sanatorjum dla chorób piersiowych. Stworzył je, jak wiadomo, mimo wielkich trudności dr Kazimierz Dłuski przy pomocy finansowej ludzi dobrej woli, jak ordynat hr. Adam Krasiński, Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderewski, Konstanty hr. Potocki i t. d. O piątej rocznicy pamiętali pacjenci Sanatorjum i postanowili obchodzić ją uroczyście, a przy sposobności zaznaczyć swą wdzięczność dla dyrektora d-ra Dłuskiego.

Po naradach przygotowano przedstawienie amatorskie, złożone z dwóch sztuk: „Majowe słońce“ Perzyńskiego i „W poczekalni doktora“ Dolińskiego. Amatorzy-pacjenci doskonale wywiązali się z zadania; a postać wiejskiej kobiety w sztuce Dolińskiego była wprost artystyczną kreacją, wielkiem powodzeniem cieszyły się osnute na tle czysto lokalnem dowcipy o różnych systemach kuracyjnych, o lekarzach zakładowych, o znanych tutejszych osobistościach. Programy puszczono przed przedstawieniem na licytację, a akt licytacyjny dał powód do prawdziwego ożywienia. Programy rozchwytywali uczestnicy licytacji; największem powodzeniem cieszyły się rysunki p. Jana Rembowskiego. Najwyższą kwotę 50 koron, uzyskano za wdzięczną niewymownie główkę góralki.

Po przedstawieniu, dyrekcja Sanatorjum urządziła przyjęcie, z którego wykluczyła tak powszechnie używany szampan; uczyniono to w porozumieniu z gośćmi, którzy bardzo słusznie zaznaczyli, że szampański trunek jest niepotrzebnym zbytkiem, że grosz któryby nań był wprost wyrzucony, lepiej przeznaczyć na ten sam cel szlachetny jak i całe przedstawienie, a więc na przyniesienie pomocy tak dobrej i potrzebnej instytucji, jak dom zdrowia dla ubogiej chorej piersiowo młodzieży. W ten sposób kasa „Bratniej Pomocy“ w Zakopanem zyskała przeszło 600 koron.

Z powodu rocznicy nadeszły depesze z życzeniami powodzenia dla Sanatorjum, dalszego jego rozwoju, oraz z wyrazami serdecznej wdzięczności od wielu dawniejszych pacjentów, którzy w trwałej pamięci zachowali swój pobyt w Sanatorjum z powodu odzyskanego zdrowia.

—**JE. X. ARCYBISKUP TEODOROWICZ** ogłasza w „Dzienniku Poznańskim“ następujące pismo:

W nr. 270 „Dziennika Poznańskiego“ znajduje się przedrukowany ustęp z „Correspondenza Romana“, która znowu podaje słowa paryskiego dziennika „Temps“ o mej konferencyi wiedeńskiej, dotyczącej modernizmu.

Na konferencyi mojej we Wiedniu w Leo Gesellschaft byli obecni prawie wszyscy korespondenci nietylko katolickich, ale i akatolickich wiedeńskich dzienników jak „Neue Freie Presse“, „Wien. Tagebl.“, „Zeit“ i innych. Każdy tedy pojmie, że gdyby mi się słowo jedno wyrwało zwrócone przeciw Encyklice pośrednio lub bezpośrednio, zostałoby w tej chwili wyzyskane przez prasę wrogą Kościołowi.

Tymczasem wszystkie dzienniki zgodnie łączą się w tej czy owej formie w omówieniu, którego epilog brzmi na szpaltach dziennika najbardziej dla Kościoła wrogo usposobionego, wiedeńskiej „Neue Freie Presse“, jak następuje: „Der Bischof erklärte, dass die Encyklika direkt einen grossen Fortschritt dadurch inauguriert habe, dass sie die aktuellsten Systeme des heutigen Gedankenlebens berührt und auseinandersetzt. (Neue Freie Presse“ 14 listop.)

A więc jest tu twierdzenie wprost sprzeczne z tem, co pisze „Temps“. I istotnie nikt nie mógł mieć nawet pozorów innych, kto słuchał mojej konferencyi. Wszak całe jej założenie, U cała osnowa, cały cel tkwił w tem, by wykazać że Encyklika wbrew podnoszonym zarzutom i oskarżeniom właśnie jak najbardziej postępowi i rozwojowi wiedzy sprzyja. Do „Tempsa“ paryskiego wysyłam sprostowanie. Niezawodnie przedrukuje je i „Correspondenza“, o której mniemam tu dodam wbrew twierdzeniu korespondenta rzymskiego, iż pojawiały się w niej nieraz wiadomości, które właśnie potem urzędowo były prostowane. Tą razą nie mogę mieć żadnych pretensyi do „Correspondenza“, która niemieckich dzienników nie czytuje, a ustęp dziennika paryskiego podaje z wielką rezerwą i zastrzeżeniem, czekając też mego sprostowania. Zdaje mi się, że od prasy polskiej mogę przynajmniej tyle cierpliwości się domagać, ile jej okazuje „Correspondenza“, a przynajmniej ją prosić, by przedwczesnych wyroków nie wydawała.

PIENIĄDZE DLA HAKATY Z POLSKICH KIESZENI. W miejscowości nadgranicznej Mysłowice, otwartym został hakatystyczny bank „Deutsche Volksbank“. Zyski z owego banku przeznaczone są na podtrzymywanie Niemczyzny w W ks. Poznańskiem oraz na Śląsku pruskim. O zyski stara się zaś bank ten w ten sposób, że wyciąga pieniądze z kieszeni polskich robotników powracających z roboty w Prusach i Saksonii. Robotników takich niemal gwałtem zmusza się do wymiany pieniędzy w rzeczonym banku, który też dzięki temu wymienia w ciągu dnia przeciętnie 50.000 marek. Za naganiaczy służą prusey żandarmi, policyanci, urzędnicy i służba kolejowa.

— **Okrucieństwa bandytów.** Szajki bandytów, które grasują wciąż po Król. Pol. nie tylko grabią i mordują, a dopuszczają się wyrafinowanych okrucieństw nad swemi ofiarami. Pisma warszawskie donoszą świeżo o następującym fakcie. Około 10 uzbrojonych w rewolwery i drągi żelazne bandytów napadło we wsi Lublinek w pow. Łaskim na dom kolonisty 67-letniego Emanuela Haasego, od którego go zażądali wydania 600 rub. gotówką, oraz dubeltówki. Haase odpowiedział, iż takiej sumu nie posiada przy sobie. Wówczas trzech bandytów zaczęło bić go kolbami rewolwerów i drągiem żelaznym po głowie i plecach. Haase, zbroczony krwią, padł na ziemię. Gdy jedni znęcali się nad Emanuelem, inni bandyci, podskoczywszy do znajdujących się w drugim pokoju żony 50-letniej Franciszki i syna 16-letniego Tomasza Haasego zaczęli bić, szarpać ubranie domagając się gwałtem wskazania, gdzie są ukryte pieniądze. Tomasz Haase w pierwszej chwili chciał uciec, bandyci jednak zagrodzili mu drogę, kazali zdjąć krótki kożuszek, ściągnęli mu buty, a następnie powaliwszy na ziemię, podsunęli płonące świece i parzyli niemi nogi. Przycisnąwszy kolanami do ziemi, bandyci chcieli tym sposobem zmusić nie letniego Haasego, aby wskazał gdzie ojciec przechowuje pieniądze.

Widząc, że Tomasz Haase traci przytomność, bandyci, nic nie dowiedziawszy się, pozostawili na razie swoją ofiarę, a zaczęli bić 14-letnią córeczkę Józefę Haase, której płacz nie wzruszył wcale łotrów.

Wskazała ona, że ma w skarbonce uskładanego rubla i pieniądze te bandyci zabrali.

W tym czasie przybył jeden z kolegów Tomasza; bandyci i jego również pobili.

Nie mogąc się nic dowiedzieć o przechowywanych pieniądzach, bandyci związali wszystkich należących do rodziny Haase i wrzucili do piwnicy, którą zamknęli i zastawili szafą.

Powróciwszy do mieszkania, bandyci splądrowali wszystkie kąty, zrabowali kilkadziesiąt rubli, kosztowne przedmioty, ubranie, obuwie itp. — wyciągnęli wóz z wozowni zaprzęgli konia i z łupem uciekli.

Wtrącona do piwnicy rodzina odzyskała swobodę, dzięki sąsiadom, którzy przypadkowo dowiedzieli się o ohydnym napadzie bandyckim.

Emanuel Haase odniósł tak ciężkie rany, iż słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

**W przystępie szału.** Pisma warszawskie opisują następujący tragiczny wypadek. Niejaki Biegański, właściciel zakładu fryzyerskiego, przy ul. Marzałkowskiej w przystępie nagłego obłędu rzucił się przez okno swojego mieszkania na dziedziniec.

Pokaleczony odłamkami szkła i potłuczony, poszedł zaraz sam do zamieszkałego w tym samym domu dr. Z. i zadzwonił.

— Ranny prosi o ratunek—mówił Biegański głośno, słysząc szmer w pokoju,

Dr Z. sam otworzył mu drzwi wejściowe i wprowadził do swojego gabinetu, gdzie zajął się nieszczęśliwym bardzo gorliwie.

Kiedy dr. Z. odwrócił się od przybysza, aby wziąć watę z szafy, Biegański nagle wskoczył na okno, wybił wielką szybę i rzucił się z drugiego piętra na bruk asfaltowy. Przerażony dr. Z, zbiegł po schodach na dół. Na bruku leżały zwłoki....

— **Zabójstwa w Warszawie.** Onegdaj spełniono w Warszawie dwa zabójstwa. Na ulicy Przemysłowej do sklepu mydlarskiego Władysława Doboszyńskiego, wbiegło 3 ludzi, którzy dali do D. szereg strzałów z brauningów, kładąc go trupem na miejscu. Na odgłos strzałów wybiegła przez podwórze na ulicę żona Doboszyńskiego i wzywając o pomoc, udała się do sąsiedniego domu gdzie mieszkał rewirowy Apolon Siemionow. Rozebrany, bez munduru i czapki wyskoczył z brauningiem w ręku na ulicę i pobiegł w stronę uciekających. Na rogu ulic Rozbrat i Szarej zabójcy nagle zatrzymali się i zasypali Siemionowa gradem kul z braumingów. S. padł ranny, poczem napastnicy, nie ścigani przez nikogo, zbiegli.

Powodem tego zabójstwa była zemsta grupy terorystów, dokonywającej od pewnego czasu zamachów na warsztaty krawieckie. Z ich ręki zginął niedawno krawiec Dutkiewicz. Podczas napadu na Dutkiewicza, Doboszyński był mimowolnym świadkiem tej zbrodni. W dniu napadu teroryści naradzali się przed sklepem Doboszyńskiego, co dało możność D. dobrze przyjrzeć się twarzom morderców. Gdy więc wkrótce po zabójstwie ujęto kilku podejrzanych o zbrodnię, D. był wzywany do sędziego śledczego dla zeznań i konfrontacji z domniemanymi zabójcami Dutkiewicza. Widocznie jednak wspólnicy ujętych niezadowoleni byli z zeznań D., i dlatego postanowili zgładzić go ze świata.

Drugiego morderstwa dokonano przy ul. Bednarskiej, gdzie do mieszkania Stanisława Bigoszewskiego, przekupnia lombardowego, weszło 2-ch nieznanych mężczyzn wobec całej jego rodziny dało do niego kilka strzałów z rewolweru. Dwie kule przebiły leżącemu w łóżku Bigoszewskiemu piersi na wylot. Sprawcy srztałów zbiegli.

## † Stanisław Wyspiański.

Zgon poety nie przyszedł niespodziewanie. Ciężka i uporczywa choroba oddawna podkopywała jego wątły organizm. W ostatnich dniach pogorszenie było tak znaczne, że zaszła potrzeba przewiezienia go z Węgrzec, gdzie stale mieszkał, do sanatoryum dra Rutkowskiego Już w nocy ze środy na czwartek stan był niepokojący. We czwartek o godzinie 4 rozpoczęła się agonja. Na żądanie poety wezwano doń ks. Pawelskiego T. J., który konającego, ale zupełnie przytomnego opatrzył ostatniemi sakramentami. O godzinie 5-tej twórca „Wesela“ już nie żył.

Przy ostatnich chwilach zmarłego było obecnych kilku najbliższych przyjaciół i jego ciotka pani Stankiewiczowa, która go zawsze otaczała najczulszą opieką.

Ostatnie słowa były te same, które wypowiedział Göthe przed zgonem: Więcej światła!

* * *

Stanisław Wyspiański urodził się w Krakowie w 1869 r., uczęszczał do gimnazyum św. Anny, następnie na wydział filozoficzny uniwersytetu jagiellońskiego, a także do aka-

demii sztuk pięknych za czasów, gdy Matejko był jej dyrektorem.

Po ukończeniu szkoły odbył kilka podróży artystycznych po zachodniej Europie, już pierwsze jego obrazy zdradziły pierwszorzędny talent malarski. Za wspaniałe potęgą pomysłu i ekspresję wykonania witraże: Św. Franciszek i Kazimierz Wielki Akademja przyznała mu nagrodę Barszczewskiego. Na polu sztuki dekoracyjnej, stworzył u nas Wyspiański rzeczy zupełnie nowe i był pierwszym, który doprowadził do takiej doskonałości stylizowania natury.

Oprócz tego władał wybornie pastelem, jego portrety pastelowe są prawdziwemi arcydziełami oryginalnej techniki. W Krakowie największy zbiór obrazów Wyspiańskiego posiada p. Feliks Jasieński.

* * *

Twórczość poetyczna Wyspiańskiego datuje się od roku 1897 roku i rozpoczyna się od fantazyi dramatycznej „Legenda“, którą przed kilku laty autor przerobił dla teatru. Odtąd pojawia się w szybkiem następstwie szereg dramatów, które imię Wyspiańskiego rozsławiły po całej Polsce. Więc (wyliczamy główne) „Warszawianka“ wystawiona w 1898 r. w rocznicę listopadową, „Protezilaos i Laodamia“ potężna w koncepcyi i duchem greckiego dramatu przejęta „Klątwa“ a przedewszystkiem „Wesele“ (1901) jedyny w swoim rodzaju dramat w literaturze świata, w którym znalazły swój poetyczny wyraz wszystkie ogólne myśli i uczucia nurtujące społeczeństwo polskie. Potem poszły „Bolesław Śmiały“, „Achilleis“, „Noc listopadowa“ „Powrót Odyssa“ i wiele innych. Z ostatnich dzieł trzeba wymienić przeróbkę „Cyda“. W fragmentach pozostały dramaty „Zygmunt August“ „Juljusz II.“ i kilka przekładów dramatów francuskich.

* * *

Wyspiański stał w pierwszych szeregach t. zw. Młodej Polski, ale jego samodzielny bogaty twórczy genjusz, nie pozwolił mu nigdy zamykać się w ciasnych ramach szablonu. W pojęciach etyczno-społecznych dzieli go przytem od Przybyszewskiego, Kasprowicza i Tetmajera olbrzymia przestrzeń. W twórczości Wyspiańskiego erotyzm odgrywał rolę zupełnie podrzędną Jego wielki duch obejmował zbyt wielkie obszary natchnienia,aby go mogły pociągać subjektywne uczucia. Materyałem jego dzieł poetycznych jest przeważnie życie ogólne.

* * *

Na Olimpie polskiej poezji, miejsce zmarłego poety znajduje się tuż obok jego mistrza Słowackiego.

* * *

Pogrzeb Wyspiańskiego odbędzie się kosztem miasta, które uczci w nim naturalnie nie swego [illegible] ale narodowego wieszcza

# Przeciw wywłaszczeniu.

WIEDEŃ. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, po dyskusyi drożyźnianej, prezydent oświadczył, że poseł Głąbiński prosił o głos w sprawie zapytania do prezydenta.

## PROTEST PREZYDENTA KOŁA POLSK.

Dr. Głąbiński: Przed dwoma dniami wniesione zostały, w sąsiedniem, z austryacką monarchią zaprzyjaźnionem państwie niemieckiem mianowicie w parl. niemieckim względnie w pruskim Sejmie, dwa przedłożenia antipolskie, które faktycznie oznaczyć się musi jako antikulturalne i jako takie, które mogą w świadomości narodów podkopać podstawy prawa i stosunków międzynarodowych. Polakom ma się odebrać w państwie niemieckim ich naturalne i konstytucyjnie zagwarantowane prawo posługiwania się na zgromadzeniach swym językiem i w polskich krajach pruskich ma pruska komisya kolonizacyjna w przyszłości nad tem rozstrzygać, w jakich okolicach Polacy mają być pozostawieni w posiadaniu swej ziemi i wszystkich przynależności, bez względu na to, że oni tam są w swej ojczyźnie od wieków.

Nie możemy się pogodzić z myślą, że możliwem byłoby dla takich, w historyi narodów niesłychanych i całą cywilizacyę obrażających przedłożeń, pozyskać większość zastępców narodu niemieckiego, tego narodu, którego kulturę i świadomość prawa zawsze wysoko ceniliśmy i który w historyi cywilizacyi i postępu tak zaszczytne zajmuje stanowisko. Jesteśmy przekonani, że takie, dotychczas niesłychane zarzydzenia, celem wytępienia narodu muszą celu chybić i przyczynić się do wstrząśnienia żywego organizmu także narodu niemieckiego i jego sojuszu z Austryą. Jako reprezentanci polskiego narodu w tem państwie, którego stanowiska mo! carstwowego zawsze broniliśmy, uważamy za nasz święty obowizek wobec tej całej z zastępców wszystkich narodów złożonej Izby i wobec całego świata cywilizowanegopodnieść uroczysty protest przeciw takim zamachom rządu pruskiego na przyrodzone prawa naszego narodu na traktatowo zagw. prawa austryackich obywateli w państwie niemieckim, na podstawy kultury chrześciańskiej. (Burzliwe oklaski i brawa) i wystosować do powołanych czynników naszej monarchii, jakoteż do zastępców wszystkich narodów apel, aby zechcieli dokładnie rozważyć, dokąd taka polityka doprowadzić może nowoczesną cywilizację i życie państwowe teraźniejszości.

Ponieważ w obecnej chwili nie jest możliwem tą nadzwyczaj ważną sprawą dalej się zajmować, ograniczam się na tem, aby w imieniu Koła polskiego zapytaćsię p. prezydenta Izby, czy byłby skłonnym tym naszym uczuciom i poważnym obawom na miejscu miarodajnym dać wyraz (Burzliwe oklaski i brawa. Mowca odbiera gratulacye).

## ODPOWIEDŹ PREZ. WEISSKIRCHNERA.

Prez. Weisskirchner: Wysoko Izbo! Sprawa, którą p. dr. Głąbiński w swem zapytaniu do prezydenta poruszył mojem zdaniem nie jest taką, która należy do zakresu działania Izby posłów austr. Rady państwa, a miejsce, z którego tu mówię, zakazuje mi też wyrazić mój osobisty sąd o poruszonych zarządzeniach pruskiego rządu. (Oklaski i brawa). Uważam jednakże, że austr. prezydent ministrów jest obowiązany tą sprawą zająć się (Żywe oklaski i brawa; rozmaite wykrzykniki) i proszę p. pos. Głąbińskiego aby w formie interpelacyi zwrócił się do prezydenta ministrów. (Żywe brawa i oklaski).

## PROTESTY POSŁÓW.

Pos. Hribar wskazuje na to, że przedłożenie wniesione w Sejmie pruskim ma na celu skneblowanie i gwałtowne wyparcie narodu polskiego z własnej ziemi. Wielkie jest oburzenie, które z powodu tego kroku rządu wybuchło w całym świecie słowiańskim (żywe oklaski i brawa) ale nietylko tam, lecz także i w kołach tych wszystkich, którzy miłują język ojczysty i pielęgnowanie jego uważają za prawo każdego, chociażby najmniejszego narodu, zwłaszcza zaś narodu, który może spoglądać na tak świetną historyę (żywe oklaski i brawa), który może wskazać na tak wysoką kulturę jak Polacy, oburzenie to jest tak wielkiem, że przybiera charakter żywiołowy. Dziś chcemy wyrazić nasze najgłębsze współczucie Polakom (oklaski) i oburzenie, które panuje w całym świecie słowiańskim, a które głęboko właśnie odczuwamy my południowi Słowianie, którzy także ciężką toczymy walkę o nasze prawa narodowe (Oklaski). Mowca wyraża dalej życzenie, aby zamierzone zarządzenia pozostały tylko zamiarem i aby przeprowadzić je, ułatwiły świadomość, że naród kulturny, jak niemiecki, nie może narażać swej własnej powagi przez takie naruszanie wszelkich zasad humanitarności. Sądzimy, że to życzenie i to uczucie podzielają w zupełności wszyscy posłowie słowiańscy tej Izby. Spodziewam się, że jednomyślna zgodna tamanifestacya ze strony Słowian tej Izby, znajdzie silne echo także na miejscu miarodajnem. (Oklaski.) Mowca zwraca się wreszcie do prezydenta z zapytaniem, czy gotów jest o tych manifestacyach w sposób oficyalny zawiadomić prezydenta gabinetu. (Żywe oklaski i brawa).

Dr. Markow ośiadcza: duszą i ciałem pogardzam tyrańskiemi, barbarzyńskiemi zarządzeniami, które poczyniono, aby wypędzić biednych chłopów w Poznańskiem z ich ziemi. (Oklaski). To zarządzenie jest wyszydzeniem etyki międzynarodowej i uczucia ludzkiego.

Mowca zwraca się do prezydenta z zapytaniem, czy byłby skłonnym wywody te, które imieniem swych przyjaciół i zastąpionego przez nich w znacznej części wielkiego narodu rosyjskiego wypowiedziane, podać miarodajnym czynnikom do wiadomości.

Pos. Hudec protestuje w końcu jak najstanowczej imieniem całego Związku socyalistów tej Izby przeciw ustawom wyjątkowym, które przeciw narodowi polskiemu w Niemczech są w toku.

Pos. Klofacz wywodzi, że to, co się obecnie w Poznańskiem dzieje jest nietylko sprawą Słowian, ale wszystkich tych, którzy mają poczucie dla cywilizacyi, ludzkości i kultury. (Oklaski.) Delegacye dopiero wyciągną konsekwencye ze stanowiska Niemiec i mowca ogranicza się dziś tylko do tego, aby Polaków, tych dzielnych bojowników o sprawiedliwość, kulturę i cywilizacyę, zapewnić o swej i swego klubu najszczerszej sympatyi. (Żywe oklaski).

Dr. Kramarz wyraża imieniem stronnictw zjednoczonych w klubie Narodnim i w klubie słoweńskim jak najostrzejszy protest przeciw gwałtom, których się dokonywuje nietylko przeciw nieszczęśliwym Polakom w Poznańskiem, ale także przeciw rodakom czeskim, którzy tam żyją (żywe oklaski) tylko dlatego, że są wierni swemu narodowi (przerywanie ze strony niemieckiej; okrzyki; spokój) i chcą pozostać wiernymi swej własnej naturze. Polaków. a także i naszych ziomków, prześladuje się, ponieważ nie boją się żadnej groźby. Chce się nieszczęśliwych Polaków z ich ziemi wypędzić, ponieważ uważają to wszystko za święte, z czem się urodzili. Możemy tylko wyrazić nadzieję, że pozostaną oni wolnymi i zadziwią świat swym oporem wytrwałością, z jaką stoją przy swej narodowości. Mowca zapytuje wkońcu, czy prezydent chce przyjąć do wiadomości ten protest (Żywe długotrwałe oklaski; mowca odbiera gratulacye).

Dr. Conzi oświadcza, że ludność włoska zawsze z największą sympatyą śledzi smutny los nieszczęsnego walecznego narodu polskiego w potężnem państwie sąsiedniem (Oklaski). Mowca wyraża głęboko odczute współczucie ludności włoskiej dla uciskanych w Niemczech Polaków i imieniem klubu włoskiego oświadcza, że przyłącza się do protestu zastępcy Koła polskiego.

Pos. Stapiński oświadcza, że cały świat cywilizowany, z wyjątkiem Prusaków po drugiej strony granicy i w tej Izbie, z całą stanowczością potępia postępowanie pruskiego rządu wobec Polaków.

Przeciw temu brutalnemu pogwałceniu praw narodowych mowca im. ludowców podnosi protest, ale także jako obywatel austryacki musi przeciw temu przedłożeniu zaprotestować. Ponieważ naród polski, mimo wszelkiego ucisku nie został upokorzony i nie został osłabiony, mowca nie chce prosić o pomoc, ale tylko zapytuje co rząd austr. zamierza uczynić, aby obywatele austryaccy w swych uczuciach narodowych nie byli w ten sposób obrażani. (Burzliwe oklaski i brawa u Polaków, wykrzykniki ze strony Niemców.

Dr. Krek oświadcza, że przyłącza się do protestów wygłoszonych przez mowców słowiańskich

Pos. Wityk oświadcza, że także ruscy ukraińscy socyaliści muszą zaprotestować przeciw tępieniu Polaków przez junkrów pruskich.

## PROTEST NIEMCÓW.

Poseł Stölzl protestuje imieniem Niemców przeciw mięszaniu się w sprawy wewnętrzne innego państwa i zapytuje Polaków, dlaczego nigdy nie ujmowali się za Polakami w Rosyi. Z tego okazuje się, że nie uczucie prawa kieruje Polakami, tylko ich nienawiść dla Niemców. Mowca oświadcza, że również Polakom zarzuca się, iż oni uciskają Rusinów w Galicyi i w zapytaniu do prezydenta występuje przeciw tym protestom, które mogą narazić na szwank sojusz z Niemcami i wtrącić Austryę w poważne niebezpieczeństwo.

## ODPOWIEDŹ PREZYDENTA.

Prezydent oświadcza, powtórnie, iż poruszona tu sprawa nie należy do zakresu działania Izby posłów, poczem posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek o g. 3 po południu.

HANDEL DELIKATESÓW
pod firmą

# L. Aksmann

Zawiadamia P. T. Publiczność, iż lokal swój bogato zaopatrzony powiększył i ulepszył według nowoczesnych wymagań.

**Gabinety i pokoje**
dla większych zebrań i towarzystw.

## ◎ KUCHNIA ZDROWA ◎

pod własnym zarządem. Potrawy smaczne na świeżem maśle. Przyjmuje kompletne dostawy na bale, bankiety, wesela i t. p. polecając się jako specyalista.

**Firma odznaczona kilkakrotnie najwyższymi nagrodami.**

---

# Polski Cennik na rok 1907

przeszło 3000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu gratis i franko (1126



PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW w BRÜX
**Hanns Konrad w Brüx (Czechy) Nr 714**

Zegarek niklowy remontoir K. 3. — System Roskopf Patent K. 4. — Roskopf Patent K. 5. — Rejestr. niklowy remontoir kotwiczny „Adler Roskopf" K. 7. — Pozłacany remontoir z werkiem „Luna", z podwójną kopertą K. 8.50. — Srebrny remontoir zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probiercz. otwarty K. 8.40, podwójnie kryty K. 12.50 — Srebrny opancerzony z prężyną 15 gr. ważącą K. 2.80. — Ruski Tula remontoir z werkiem „Luna" K. 10.50 — Zegarek z kukułką K. 8.50 — Budzik K. 2.90, z cyferblatem świecącym w nocy K. 3.30, kuchenny K. 3 — Do każdego zegarka 3-letnia sumienna pisemna gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiama dozw., albo pieniądze z powrotem. Proszę zażądać polski Cennik zegarków

---

Rządowo uprawniona

## Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

**R. RZĄCA i CHMURSKI**
**w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.**

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

**WODY MINERALNE SZTUCZNE**

odpowiadające składem chemicznym wodom:
**Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,**
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

---

# OBRAZY olejne i rodzajowe

**po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków, ul. Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 r.**

---

**Wielkie wrażenie wywołał w kołach lekarskich i u szerokiej publiczności**
wynalazek amerykańskiej wody na włosy

## Lovacriny



Prawnie ochroniona, odznaczona w Wiedniu i Brukseli w r. 1906 złotym medalem, dyplomem i krzyżem honorowym. **Lovacrina** jest jedyną wodą na włosy, którą zaleca przeszło 2000 lekarzy, a prasa medyczna popiera. **Lovacrina** działa tak dalece na cebulki, że po 8 dniach wytwarza niezawodnie włosy na głowie i brodzie i w ogóle gdzie to jest możliwe. Łupież, strupy, i wypad. włosów znika pod gwarancyą, po jednorazow użyciu. Mamy dowody, że przeszło 100.000 łysych i niemających zarostu przez używ. **Lovacriny** uzyskali bujny porost włosów. **Lovacrina** wytwarza gęsty i długi włos, a posiwiałe włosy odzyskują powoli swoją pierwotną barwę. Cena wielkiej flaszki **Lovacriny,** wystarczającej na kilka miesięcy **K. 5.** — 3 flaszki **12 K.,** 6 flaszek **20 K.** Do uzyskania sympatycznie białej, czystej i delikatnej cery na twarzy, rękach i całem ciele, wolnej od wszelkiej nieczystości, jak: Wągry, piegi, liszaje itd. używajcie absolutnie nieszkodl., dotąd nieprześcignionych prepar. **„Lovacrin". Mydło „Lovacrin"** po 1 K. 3 szt. K. 2.30. **Cremu „Lovacrin"** w słoik. po 2 i 3 K. **Wody toaletowej „Lovacrin"** we flaszk. po 3 i 5 K. **Pudru „Lovacrin"** (biały, różowy, kremowy) w pud. po 2 i 3 K. Wysyła za zaliczką lub poprzed. nadesł. pieniędzy przez gł. skład: **M. Feith Następca, Wien VI.** Mariahilferstr. 45. Do nabycia również w wielu aptekach, drogueryach i składach perfum. W Krakowie do nabycia: I. Hanak i Sp. droguerya Szewska 5, Reim i Sp.

---



## KANARKI harcyńskie

poleca własnego chowu, rasy **„Seiferta"** wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym. melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 złr., 6 złr., 8 złr. a najlepsze śpiewaki po 10 złr. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych. **Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.**

**HODOWLA KANARKÓW**
**JAN SZUFA**
KRAKÓW, ulica Stolarska l. 13.

---

## Mydło z mleka liliowego ze znakiem konika

firmy Bergmann & Co. Dresden u. Tetschen a/E.

Jest i zostaje wedle codzień wpływających uznań najskuteczniejsze z wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom, tudzież dla uzyskania i zachowania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery.

Do nabycia po 80 hal. we wszystkich aptekach, składach aptecznych, handlach perfum, mydeł i u fryzyerów.

---

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

**Wyszły z druku i są do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", u Gebethnera i Sp. oraz we wszystkich księgarniach dzieła wydane pod redakcyą F. B. Zdanowskiego:**

## „Przewodnik dla wyjeżdżających do Brazylii:"

Wobec stałej emigracyi Polaków do Brazylii, dziełko to liczące 128 stron ścisłego druku, ułożone na podstawie osobistego zbadania stosunków na miejscu, oraz danych statystycznych i źródeł urzędowych, zawiera praktyczne wskazówki dla emigrantów. — Cena 2 kor.

O wartości dzieła daje najlepsze pojęcie treść:

**Geografia i statystyka.—Wskazówki dla emigrantów.—Emigracya i kolonizacya.—Obyczaje i prawa.—Opis stanów i ich stolic.—Stan rzemiosł.—Zawody wyzwolone, nauka i sztuka.—Handel polski i przetwory produktów na miejscu.—Rośliny użytkowe.—Przewodnik po stolicy Brazylii.—Regulaminy kolonizacyjne.—Zakończenie.**

## „Słownik portugalsko-polski:"

poprzedzony krótką gramatyką. Cena 7 kor.

*Największą trudność dla wychodźcy naszego za oceanem stanowi nieznajomość języka miejscowego. Słownik ten, jedyny w naszej literaturze, zawierający 22.000 najniezbędniejszych wyrazów, może oddać rodakom naszym w Brazylii znakomite usługi.*

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

---



w

# 6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

## KANADY i ARGENTYNY.

**Żądać pouczenia.**

Korespondentka wystarczy 2112 104

**Falck & Comp.**
**HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.**
Korespondencya we wszystkich językach.

---

JEDYNA W KRAJU
**FABRYKA PASÓW maszynowych**
## Ignacego Wurma
w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

---

## Wino Vermuth

firmy Fratelli Cora, Turino.
**1 flaszka kor. 2.30**
poleca handel pod firmą
**Wojciech Olszowski**
w Krakowie Mały Rynek.

---

**ZARZĄD**
## Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu w Podgórzu sprzedaje po przystępnych cenach 206

**WAPNO SKALISTE**
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 roku. **Wapno gaszone i Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami" i „skałą Twardowskiego" **Kamień budowlany, brukowy i Szuter. Zamówienia** przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu, Telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, Telefon Nr. 162.

---

Założony w. r. 1857.
## Garnitur kap
tylko za
**złr. 2.60 za garnitur**
składający się z **2 wielkich kap na łóżka i 1 wielkiej serwety na stół** z praktycznym pięknie kolorw. deseniem, w pasy, czerwone lub oliwkowe sprzedaje obecnie po tej wyjątkowo ogromnie niskiej cenie
**Teppichhaus Orendi, Wien, I. Lugeck 2.**
Bogato ilustrowane, wspaniałe katalogi na żądanie darmo i opł.
(1579—6)

---

## Kasa zaliczkowa
**Filii Banku hipotecznego w Krakowie, ul. Bracka 1.**

## Pożyczki ze skryptami
notarjalnymi (spłata ratami tygodniowemi, miesięcznemi, kwartalnemi).

## Pożyczki na zastaw
kosztowności (złota, srebra, drogich kamieni i papierów

---

**Miód patoka**
kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 6 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka, droboszcz, Kupczyńce, p. Denysów

---

1575 **Praktykant**
zamiejscowy z ukończoną II kl. gimnazyalną znajdzie zaraz umieszczenie w handlu towarów korzennych, galanteryi Delikatesów i Win **Józefa Mosera** w Oświęcimiu.

---

## Potrzebny lokaj
**Zgłoszenia Basztowa 3 l. p.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.